

W. O.

1

W. O.

6230

6207

Kwestionariusz

b. więzienia „Lagiernika” w Z.S.R.R.

Lukasinińskiego Janu plut. H.P., pracownik techniczny P.K.P.

urodzony 27 marca 1903r., kawaler.

Aresztowany zostałem przez Straż graniczną sowiecką 8 lutego 1940r. w okolicy Stare-Snieciany pow. Snieciański niechwiligdy zamiarłem przejść ówczesną linie graniczną do Wilna, aby z tamtąd udać się do Angli i wstąpić do H.P., wraz ze mną zaaresztowani zostali: kontroler drog. P.K.P. Wroblewski Edward z synem, zam. odcinka drog. P.K.P. Sawicki z Lyntup, obrońca Sądowy Pokrzeżiński z Postarr oraz żona Pol. Państ. Tatulisowa z Postarr. Wszyscy razem udaliśmy się na granicę z przewodnikiem, którego nazwiska nie pamiętam a który z nami był również aresztowany, jednak po przesłuchaniu - natychmiast został wypuszczony na wolność. Wszystko wskazuje, że przewodnik ten, zaprowadził nas w ręce sowieckie. - że strażnicy odesłano nas do N.K.H.D. na badania osobiste - badania trwały około trzy dni, następnie przeniesiono nas do więzienia Oszmiana. W więzieniu to - piwnica w jednym z gmachów zajmowanych przez N.K.H.D. - wilgotna, ciemna niska, bez okien, o pow. łącznie 8m² w tym 3 przegrodkki o powierzchni 4m², gdzie znajdowało się już 30 ludzi i 9 kobiet. Samo wejście do tej kairni - zrobiło na mnie przygnębiające wrażenie, które w miarę pobytu wśród współtowarzyszy niedobli i w miarę postępu śledztwa przeprowadzanego w dzień po dniu, w sposób prost barbarzyński - pogłębiało się coraz więcej. Po dwóch tygodniach przeniesiono nas samochodami do więzienia Berezowce w Głębokim w pow. Dziśnieńskim. W więzieniu dawny klasztor O.B., ostatnio do wybuchu wojny zajmował Korpus Ochrony Pogranicza, a po wkroczeniu bolszewików zamieniony na więzienie. Cella N18 o pow. 30m², brudna, ściany mokre od wilgoci, powietrze ciężkie do tego stopnia, że zapalona lampa gasła - lufki waku nie było i nie trzymało się tylko wózeczka, gdyśmy wychodzili na przechadkę, która trwała łącznie 15 minut. Muszę zaznaczyć iż dopiero po 2ch miesiącach siedzenia w tej celi wypuszczono nas pierwszy raz na przechadkę, która później odbywała się bardzo nie regularnie. W celi tej siedziało od 30-40 ludzi, więc było ciasno - spać na podłodze, łóżnia

raz na miesiąc a czasami rzadziej, bieliznę nie prano, wskutek czego nie brakowało różnego robactwa, a szczególnie wazy, które dokuczały okropnie - a więc warunki higieniczne żadne. Niemniej niekiedy polacy, następnie Białorusini i Żydzi wśród których znajdowali się: Żydzi i element karany w polu za propagandę komunistyczną, który był wrogo usposobiony do wszystkiego co było polskie. 20% stanowiła grupa inteligencji t.j. wędrowni lekarze, naukowcy, inżynierowie, kupcy i rzemieślnicy. Wzajemne stosunki pod wpływem naruszonego przymusowego połączenia ograniczały się do wzajemnej wymiany myśli w bardzo ograniczonym zakresie a to dlatego, że wśród tak różnego elementu jak Żydzi, Białusi i t.p. jako element przez Sowietów uprzedmiotowiany - czyli w więzieniu czy w obozach - trzymali go, nie wykorzystując, terrorując i niszcząc i okradając ich, wskutek czego dochodziło czasami do bójek, a interwencja władz sowieckich prawie nie dawała żadnej pomocy pokrzywdzonym. Żywie w więzieniu rozprzeczono się o godz. 4^{tej} pobudkę - śniadanie składające się 650 gr. chleba waznego nieogostego nie wypieczanego, i 1/2 l. wody gorącej zabarwionej nie wiadomo czym - na kolor herbaty. Obiad - zupa żadka na krupie jaglanej lub jęczmieńnej, czasami kartoflanka - wieczorem to samo. Żywie jedłostkowe i mąstosne. - to też wszystko to, odbijało się ujemnie na zdrowiu, a psika lekarska prymitywna, brak lekarstw.

Wegotała ta trawata 9 miesięcy i po otrzymaniu zasobnego wyroku 3 lat przymusowych robót w dniu 20 września 1940 po przygotowaniu transportu w ilości około 200 ludzi - wymierzono nas do Rosji do Lagru Nr 1 w Ucheie - z tamtego po dokonaniu segregacji w ciągu miesiąca odstawiano nas bardziej na północ do miejscowości "Sindor" w okolicy Peczory w Komi Z.S.R.R. Podróż pociągami nie była to istna nęka. W każdym małym wagonie 30-40 ludzi, ciasno zimno, dostawaliśmy chleba 500 gr. dziennie. Woda do picia nabierana z sadzawek podczas podróży i to raz na dwa lub trzy dni, przy pierwszoidalnie padało na każdego po 1 litrze. O umycie nie było mowy, do tego śledzie lub stona

ryba wskutek czego pragnienie pokęgnato się. - Pociąg w noc oświetlony reflektorami i co kilka godzin odbywała się kłótnia. Wpadało kilku żołnierzy bolszew. z bronią w ręku, sprawdzając dokładnie czy przypadkiem ktoś nie współdziałał na tyłach niedoli nie uciekł lub próbował zrobić jakiegokolwiek wyłamania. Póki dostaliśmy się do miejsca przeznaczenia, mieliśmy również podróż rzeką, na tak zwanych barkach, gdzie odbyły się sceny dantejskie. Warunki były o tyle gorsze, że ta szumowina Żydzi i Białusi, którzy uprzedmiotowieni przez władze sowieckie robili co chcieli - szachowali i żyliem każdego z nas - zżali byliśmy na łaskę losu. Podobnie do miejsca przeznaczenia tj. jest do obozu, którego zasobu nie było, a przydało nam wybudować i zamieszkać wśród puszczy zalesionej i pokrytej wszystko śniegiem wybudowaliśmy prymitywne baraki - by mieć jakiś dach nad głową. Praca ciężka, przy budowie drogi leżniowej z drewna, nowego posiatka na 4 tys. ludzi i budowie nowego Lagru na 2 tysiące ludzi t.j. dla takich niezdolnych jak my - jedzenie słabe. Śniadanie o godz. 5 rano składające się z 700 gr. a później z 500 gr. chleba na cały dzień, i 1/2 litra supy rzadkiej owsianej, potem praca do godz. 18^{tej} i obiad również zupa przeważnie owsianka, bardziej gęsta - do tego kawałek gotowanej śmiechowej stoniej ryby. Było jedzenie również trochę lepsze, ale dla Stachanowców - niestety polacy nam nigdy nie wyrabiali, ponieważ każdy z nas wygłodzony, zmęczony, wymęczony przebytymi torturami śledczymi organów miał słaby, wskutek czego skłonny był do zachłamu na różne choroby, jakie były w obozie m.p.r. czerwotka t.j. "ponos" która wrażliwością sposobu diety kłótnia naszych rodaków, pomoc lekarska prymitywna, brak lekarstw. lekarzem mógł być człowiek, który zielone pojęcie posiadał o leczeniu - byli to ludzie wybierani z pochodzenia rosyjskiego lub żydów którzy mieli większe zaufanie u władz sowieckich i odbywali pracę, ze różnymi przeżyciami w sowieckim kraju. Na roboty wyprzedano przy 50^{ym} mrozie

Ubrać było najtańszym słaniem, wskutek czego odmrarano
 rwan, ręce i nogi - wynagrodzenie pieniężne za pracę
 było tak małe, że jeśli dostał kilka rubli - to mógł zamie kupić tylko
 moczorki. Życie kolejeńskie wśród Polaków było najbardziej
 intensywne, wypadki mijałego niesienia sobie pomocy
 i dzielenie się ostatnim kęsem - były na porządku dziennym, wiesz-
 ciami w chmiałach, w rolkach, gromadziła się się celem wymiany
 myśli i słuchania opowiadań o różnych rzeczach, które przynosiły
 nam ulgę i pobudzały każdego na duchu. -

Stosunek Władze N.K.W.D. do Polaków był bardzo wrogi na każdym
 kroku, a szczególnie podczas przebiegu prowadzenia śledstwa w więzie-
 niach. i to szczególnie w porę nocnej w sposób najodporniejszy
 wymisk, przekleństwo i groźb. - Propaganda komunistyczna stosowana
 była w całej rozciągłości w każdym miejscu i przy każdej nadarzającej
 się sposobności. Łagrując rodziną miałem do czerwca 1941 roku
 do czasu wybuchu wojny z Niemcami. Dnia 20 sierpnia 1941 roku
 zostałem ewakuowany z łagru i skierowany do miejsca wyzna-
 czonego w „uchodźstwie” celem poszukiwania pracy zarobkowej.
 Miejscowości tej dziś nie pamiętam - dojechałem tylko do
 Ajkina - Pomoczącą dalsze niebezpieczeństwo - postanowi-
 łem na własną ¹⁹⁴² rękę groźba pieniężnej udzielić sobie
 nieznanej - w poszukiwaniu placówek politycznych, i tak
 po miesiącu przeżytych tarapatkach, dotarłem z dalekiej
 północnej rozi do Tocka, gdzie tworzyła się
 armia Polska. Tu już w szereżolimianym - zapisałem
 się w dniu 20 września w szereżi naszych współtowar-
 szów walących o wolność Niepodległą Polskę i wolność
 uciśnionych przez wroga - Narodów! -

M. P. dnia 8. III. 1943 r.

Lukaniński Jan plut. W. P.